



CONBELTS, CZY TO TYLKO MIEJSCE PRACY?

NASZA GENEZA SIĘGA OKRESU POWOJENNEGO, KIEDY TO TRZEBA BYŁO WZNOWIĆ PRACĘ MASZYN I UZBROIĆ FABRYKI W WYROBY GUMOWE, ALE JESZCZE NIE NOWE. ŁATALIŚMY WTEDY PRZEDWOJENNĄ GUMĘ W POSTACI PASKÓW KLINOWYCH, RÓŻNEGO RODZAJU GUM DO AMORTYZATORÓW, BO O TAŚMACH WTEDY JESZCZE NA KOPALNIACH NIE MYŚLELI. PRZECIEŻ DOPIERO CO KONIE NA WPÓŁ ŚLEPE WYJECHAŁY NA POWIERZCHNIĘ – BO ZASTĄPIŁ JE TRANSPORT SZYNOWY.

TEKST KAROLINA RAMOWSKA, ZDJĘCIA JANUSZ PILSZAK



Tak opowiadały moje koleżanki w latach 90. XX w., kiedy to wszystkie snuły opowieści właśnie o starych Zakładach Gumowych. Jedna nawet przeprowadzając się z biura do biura, zawsze zabierała pewien stołek – lekkiej konstrukcji, dość dziwny, przedwojenny, bez tapicerki. Patrząc na niego można było sobie wyobrazić dla jakiego człowieka został wykonany i komu służył. Wyobrażałam sobie, że był skromny, szczupły, by nie powiedzieć chudy i bardzo mało korzystający pewnie z niego, gdyż zachował się w dość dobrym stanie. Pewnie miał tyle roboty, że nie nasiedział się na nim wiele, a poza tym był to niewygodny stołek. Strzegła go jak ognia, nawet nie pozwalała usiąść na niego, bo „wy młodzi zaraz go rozkołyszecie, a to przecież tron pierwszego prezesa powojennego Warsztatu Gumowego”. Siadaliśmy, jak nie widziała, rozkołysać się jednak nie dał, dobra przedwojenna robota. Nie wiem kiedy i gdzie znikł. Pewnie tam gdzie wszystkie te opowieści o starych zakładach.

Wiele by jeszcze można było o tym napisać i o innych rzeczach, ale nie teraz i nie w tym artykule, ponieważ moje pokolenie pamięta już nowe zakłady, Zakłady w Bytomiu

Łagiewnikach, które świętują w tym roku jubileusz 25 lat istnienia. Tego okresu zatem sięga moja historia oraz historia wszystkich, którzy tu pracują od początku.

To jest tak, jakby człowiek patrzył na dorastające dziecko, które dziś ma 25 lat i jest w pełni dorosłe, wykształcone, obyte już ze światem i mogące zdobywać, co tylko zapragnie i o czym tylko zamarzy. Jest ono już dorosłe, odważne i podejmuje coraz to nowe wyzwania, bo teraz jest już jego czas. Czas dorosłych, odważnych i mądrych decyzji.

Miło było popatrzeć, jak tłumy pracowników i ich rodzin zwiedzały nasz zakład na ostatnim pikniku rodzinnym. To dobrze, że możemy pochwalić się tak pięknym zakładem i choć w małym stopniu przybliżyć naszym rodzinom cząstkę każdego stanowiska pracy.

Myślę, że pomogło to zbudować pozytywny wizerunek firmy jako rodzinnej, dbającej o dobro każdego pracownika.

Byliśmy jak jedna wielka rodzina, wymieszaliśmy się – i Ci, którzy na co dzień chodzą w garniturach z tymi, co ubierają mundurki robocze, a prezes, jak przystało na prawdziwego wodza, był z nami przy wszystkich biesiadnych stołach.